Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 18-19.V.52 A

Nr 119 (2985)
ROK VII.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Przedstawiciele rządu Ludowej Korei przybyli do Warszawy

WARSZAWA. — Do Warszawy przybyła rządowa delegacja Koreańskiej Republiki Ludowej z ministrem Handlu Tian Si-u na czele.

Delegacja przyjechała w celu złożenia rządowi i narodowi polskiemu podziękowania za dary naszego społeczeństwa dla walczącej Korei oraz w celu przeprowadzenia rozmów w sprawie układu handlowego między obu zaprzyjaźnionymi krajami.

Przybyłych witali: minister Handlu Zagranicznego — Tadeusz Gede oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na dworcu obecny był również ambasador Koreańskiej Republiki Ludowej w Warszawie — Coj Ir oraz personel ambasady.

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, przyjął w dniu 17 bm. przebywającą w Polsce delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej pod przewodnictwem ministra Handlu Tian Si-u.

WARSZAWA. — Minister Handlu Zagranicznego, Tadeusz Gede przyjął koreańską delegację rządową z ministrem handlu Tian-Si-u na czele.

Sprawozdanie komisji lekarzy w sprawie broni bakteriologicznej

PEKIN. — Z Phenianu donoszą, że centralna koreańska agencja telegraficzna ogłosiła sprawozdanie komisji koreańskich i chińskich lekarzy oraz przedstawicieli prasy, którzy badali fakty stosowania broni bakteriologicznej przez agresorów amerykańskich.

W dniach od 1 do 8 maja komisja ta, utworzona z inicjatywy Światowej Rady Pokoju, zbadała zeznania złożone przez dwóch lotników amerykańskich, porucznika Enocha i porucznika Quinna, którzy osobiście brali udział w zrzucaniu bomb bakteriologicznych w Korei.

Komisja stwierdza w swym sprawozdaniu, że fakt używania przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej nie ulega żadnej wątpliwości. Zeznania lotników, którzy osobiście zrzucali bomby bakteriologiczne na obszar Korei północnej, stanowią wymowny tego dowód.

Nowe mieszkania, szpitale, szkoły

Imponujący bilans osiągnięć budowlanych

Zobowiązania na cześć Prezydenta RP i Święta 1 Maja zrealizowano z nadwyżką

WARSZAWA. — Zapał i entuzjazm, z jakim świat pracy podejmował i realizował zobowiązania produkcyjne, czcząc 60 rocznicę urodzin swego Prezydenta i Święto 1 Maja, objął podobnie jak i w innych gałęziach naszej gospodarki, tak i w budownictwie niespotykaną dotąd ilość zakładów pracy i załóg roboczych.

Ogółem zobowiązania podjęło 227.102 pracowników budownictwa.

Masowość i konkretność zobowiązań, których ogólna wartość wyniosła 158.945 tys. zł., ich przedterminowa w przeważającej części realizacja pozwoliła nie tylko na wykonanie z nadwyżką przez całe budownictwo planu I kwartału br., ale zapewniła trwałe zdobycze, które ułatwią i usprawnią dalszą pracę naszego budownictwa.

Realizacja zobowiązań przyniosła poważne efekty ekonomiczne o wielkim znaczeniu dla tegorocznych, znacznie zwiększonych w porównaniu z rokiem ub. zadań produkcyjnych naszego budownictwa. Setki oddanych przedterminowo izb mieszkalnych, przyśpieszenie budowy nowych obiektów przemysłowych — to wynik realizacji zobowiązań.

I tak np. dzięki wykonaniu zobowiązań robotników budowlanych Śląska, młodzież Piotrowic na dwa miesiące przed wyznaczonym terminem otrzymała obszerny gmach szkolny o kubaturze ponad 13 tys. m sześc.

W Świętochłowicach na cztery miesiące przed terminem miejscowa ludność otrzymała trzy nowe bloki mieszkalne.

O 37 dni przed terminem robotnicy budowlani miasta Nowa Huta oddali do użytku gmach nowoczesnego szpitala.

Zamiast 419 izb przewidzianych planem kwartalnym załoga gdańskiego zjednoczenia budownictwa miejskiego oddała do użytku 468 izb.

Wartość zobowiązań podjętych przez załogi warszawskiego zagłębia budowlanego sięga 10 milionów zł.

Przykładów takich można by przytoczyć bardzo wiele.

Obecnie na budowach trwa walka o wyzyskanie i dalsze rozwijanie osiągniętych w czasie realizacji zobowiązań wyników. Uzyskane osiągnięcia muszą być wykorzystane jako odskocznia do dalszego rozwijania i pogłębiania dotychczasowych zdobyczy.

Prezydent Bierut — zapoznał się z postępem robót na MDM

WARSZAWA. W dniu 16 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesław Bierut, odwiedził teren budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Prezydentowi RP towarzyszyli: członkowie Rady Państwa, Franciszek Jóźwiak i Roman Zambrowski, prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz i podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów — Jakub Berman.

Prezydent RP oprowadzany przez naczelnego architekta Warszawy, inż. Sigalina, zapoznał się z postępami prac na terenie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, a w szczególności na placu MDM, gdzie w chwili obecnej skoncentrowany jest największy wysiłek załogi.

W odpowiedzi na osobiste zainteresowanie się Prezydenta RP pracą załogi MDM, szereg zespołów budowlanych podjął dodatkowe cenne zobowiązania produkcyjne.

Depesza PKOP do krajowej konferencji Brytyjskiego Komitetu Obrony Pokoju

WARSZAWA. — W związku z rozpoczynającą się w dniu 18 bm. krajową konferencją Brytyjskiego Komitetu Obrony Pokoju w Londynie, PKOP przesłał depeszę treści następującej:

„Nie mogąc wziąć udziału w Waszej konferencji na skutek odmowy wydania wiz wjazdowych przez władze angielskie dla naszych delegatów, przesyłamy tą drogą serdeczne, braterskie pozdrowienia wszystkim angielskim obrońcom pokoju walczącym o przyjazną, pokojową współpracę między narodami.

Wasza ofiarna walka przeciwko podżegaczom wojennym, którzy prowadzą zbrodniczą wojnę w Korei nie cofając się przed zastosowaniem broni bakteriologicznej, zdobyła Wam głęboką sympatię i solidarność polskich obrońców pokoju. Życzymy Wam pomyślnych obrad i dalszych sukcesów w walce o utrwalenie pokoju, dla dobra narodu angielskiego i całej ludzkości".

Tysiące zespołów artystycznych powstaje w kampanii przedzlotowej

WARSZAWA. — Przygotowując się do wielkiego święta młodzieży — Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, młodzi robotnicy, chłopi, uczniowie i studenci organizują setki wieczornic zlotowych, tworzą nowe zespoły artystyczne, organizują koła nauki śpiewu i tańców.

Obecnie powiatowe komisje konkursowe, w skład których weszli przedstawiciele PZPR, ZMP, związków zawodowych i ZSCh — organizują eliminacje zespołów artystycznych. Wyróżnione na szczeblu powiatowym zespoły wezmą udział w eliminacjach wojewódzkich.

Około 130 najlepszych w Polsce młodzieżowych zespołów artystycznych, w wyniku eliminacji wojewódzkich, znajdzie się w Warszawie na Zlocie.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza stołecznej organizacji ZMP

WARSZAWA. Z udziałem ponad 200 delegatów — robotników, studentów, uczniów, żołnierzy i kadetów, rozpoczęła w dniu 17 bm. obrady II stołeczna konferencja sprawozdawczo-wyborcza Związku Młodzieży Polskiej.

W konferencji udział wzięli serdecznie witani: przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — W. Matwin, I sekretarz komitetu warszawskiego PZPR — W. Wicha, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — J. Albrecht oraz przedstawiciel KC PZPR, kierownik wydziału prasowego — S. Staszewski.

Referat na temat 2-letniej działalności stołecznej organizacji ZMP, jej osiągnięć w pracy produkcyjnej, nauce i pracy społecznej oraz analizujący istniejące jeszcze braki w niektórych ogniwach organizacji — wygłosił dotychczasowy przewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP — Zygmunt Kozłowski.

Do młodzieży przemawiała następnie sekretarz KC Komsomołu — Z. Fiodorowa, która w imieniu całej młodzieży radzieckiej, w imieniu wielomilionowego Komsomołu przekazała bohaterskiej młodzieży Warszawy gorące pozdrowienia.

W czasie popołudniowych obrad do zebranej młodzieży przemawiał I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Wicha, który podkreślił znaczny wzrost szeregów stołecznej organizacji ZMP i jej aktywność w pracy zawodowej i społecznej.

Na str. 2 podajemy **apel przedstawicieli kościołów i zrzeszeń religijnych ZSRR** do ludzi wszystkich wyznań we wszystkich krajach świata

Wielkie zadania czechosłowackiego Frontu Narodowego

PRAGA. — Dnia 15 maja odbyło się w Brnie rozszerzone posiedzenie prezydium Centralnego Komitetu Akcji Czechosłowackiego Frontu Narodowego. W posiedzeniu wzięli udział premier i przewodniczący Centralnego Komitetu Akcji Frontu Narodowego — Zapotocky, oraz przewodniczący Zgromadzenia Narodowego i sekretarz generalny Centralnego Komitetu Akcji Frontu Narodowego — John.

Na posiedzeniu wygłosił przemówienie premier Zapotocky, podkreślając, że najważniejszym wydarzeniem w życiu kraju w roku obecnym było uchwalenie budżetu państwowego na 1952 rok, który jest wyrazem dążenia narodu czechosłowackiego do pokoju i świadczy o wspaniałym budownictwie nowej socjalistycznej Czechosłowacji.

Analizując sytuację międzynarodową, mówca wskazał, że podżegacze wojenni rozszerzyli na szeroką skalę swe zbrodnicze plany agresywne. Zbrodniczej sile grabieżców imperialistycznych — powiedział on — należy przeciwstawić zorganizowaną siłę obrońców pokoju.

Front Narodowy — oświadczył Zapotocky — uwzględniając interesy wierzących i duchownych - patriotów, rozwiązał sprawę stosunku kościoła do państwa i mimo wszelkich prób wyższej hierarchii kościelnej i Rzymu siania niepokoju — zapewnił pokojowe współżycie obywateli bez względu na ich wierzenia religijne.



Metoda Kowalowa pomaga w produkcji



U góry:
W Ogólnokrajowym Zjeździe Trakowych, który odbył się w dniu 9 maja br. w Bydgoszczy, szeroko omawiano stosowanie metod inż. Kowalowa w przemyśle leśnym. Narada połączona była z pokazami praktycznymi.
Na zdjęciu: majster stosowania metody, inż. Kowalowa w przemyśle leśnym, Czesław Wołkowicz, demonstruje przodownikom pracy, przyrząd własnej konstrukcji służący do nadawania przechyłki piłą trakową.
CAF — fot. Ostrowski

Na prawo:
Warszawska Fabryka Motocykli rozpoczęła w dniu 1 maja br. produkcję. Załogę fabryki w 90 proc. stanowi młodzież, z której znaczna część — to ludzie jeszcze niewykwalifikowani.
Obecnie Główny Instytut Pracy przystosowuje dla potrzeb fabryki przodujące metody pracy inż. Kowalowa.
Na zdjęciu: montaż motocykli na taśmie przeprowadzają monterzy: Lech Bartosiak i Zbigniew Kurczak.
CAF — fot. Nowosielski

150 tys. ludzi demonstrowało w Hamburgu

Zgubna polityka kliki Adenauera spotyka się z należytą odprawą mas pracujących Niemiec

BERLIN. — W piątek demonstrowało w Hamburgu przeszło 150 tysięcy robotników i pracowników umysłowych przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu", jak również przeciwko nowemu drakońskiemu regulaminowi, narzuconemu zachodnio - niemieckim zakładom pracy przez rząd Adenauera.

Była to największa z dotychczasowych demonstracji zachodnio-niemieckich przeciwko zgubnej polityce rządu bonnskiego.

Agencja ADN podkreśla, że nie udała się próba kierownictwa SPD i prawicowych przywódców związkowych nadania akcji mas pracujących charakteru apolitycznego.

Na transparentach obok haseł potępiających nowy regulamin zakładowy widniały liczne hasła stwierdzające, że masy pracujące Hamburga walczą przeciwko „układowi ogólnemu" i domagają się natychmiastowego zawarcia traktatu pokojowego.

BERLIN. — Jak już donosiliśmy w piątek 16 bm. odbyła się w Berlinie na placu Marksa-Engelsa, z udziałem ponad pół miliona mieszkańców stolicy Niemiec, demonstracja protestacyjna przeciwko potwornej zbrodni policji Lehra w Essen i przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu". Uczestnicy demonstracji uchwali tekst depeszy do rządu bonnskiego, w której stwierdzają m. in.:

Strzały w Essen były pierwszymi strzałami wojennego „układu ogólnego", były one skierowane przeciwko całej młodzieży niemieckiej, przeciw całemu narodowi niemieckiemu.

Wskazują one wyraźnie, dokąd chcą zaprowadzić naród niemiecki Adenauer i Lehr: w niewolę imperialistycznych magnatów zbrojeniowych, do masowego grobu, do wojny bratobójczej, do wojny amerykańskiej. Wzywamy całą ludność Berlina, aby wraz z całym narodem niemieckim zjednoczyła się w walce przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu", o traktat pokojowy.

* * *

Na demonstrację piątkową w Berlinie przybył premier NRD, Otto Grotewohl, witany entuzjastycznie przez zebranych.

POGRZEB OFIARY MASAKRY W ESSEN

BERLIN. Agencja ADN donosi, że w Monachium odbył się uroczysty pogrzeb ofiary krwawej masakry w Essen, Philipa Muellera, zamordowanego przez policję adenauerowską.

W pogrzebie, który zamienił się w potężną demonstrację przeciw terrorowi policji adenauerowskiej i przeciw militarystycznej polityce rządu Adenauera, wzięły udział tysiączne tłumy ludności Monachium oraz delegacje z całych Niemiec zachodnich, z NRD i Francji.

Nad grobem Philipa Muellera przemówił przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec — Max Reimann.

Piraci powietrzni znów naruszyli strefę Kaesongu

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że koreańscy i chińscy oraz amerykańscy oficerowie łącznikowi przeprowadzili wspólnie dochodzenie w sprawie nalotu, dokonanego przez amerykańskie samoloty wojskowe w nocy z 13 na 14 maja na neutralną strefę Kaesongu.

Mimo przekonujących dowodów, strona amerykańska nie chciała przyjąć odpowiedzialności za nalot dokonany na Kaesong w nocy z 13 na 14 maja.

Amerykańscy oficerowie łącznikowi oświadczyli, że muszą się skomunikować ze swymi władzami.

Przodownicy pracy odznaczeni krzyżami zasługi

Zastępca przewodniczącego Prezydium R. N. w Łodzi, ob. E. Bugajski, udekorował ostatnio w imieniu Prezydenta Polski Ludowej szereg łódzkich przodowników pracy odznaczeniami państwowymi za osiągnięcia w dziedzinie realizacji zadań Planu 6-letniego.

M. in. srebrnym krzyżem zasługi odznaczone zostały ob. Eugenia Marciniak — nauczycielka szkoły podstawowej oraz ob. Anna Włodarska — kierowniczka dwóch sklepów MHD.

Brązowymi krzyżami zasługi odznaczonych zostało pięciu przodowników pracy, wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej. Odznaczonymi są tkacze Północno-Łódzkich Zakł. Przem. Jedwabn. ob. ob.: Wacław Słomski i Józefa Owsiana, szwaczka tych samych zakładów, ob. Maria Sobieraj oraz dwaj pracownicy Centr. Handl. Mat. Budowl. w Łodzi, ob. ob. Antoni Nowak i Władysław Zarębski.

Ponadto brązowym krzyżem zasługi odznaczony został woźny szkoły podstawowej, ob. Józef Krakowiak, przyjaciel dzieci, ukochany przez młodzież, troskliwy opiekun mienia państwowego.

W woj. łódzkim zorganizowano już 25 grup kośnych

Tegoroczne sianokosy zapowiadają się pomyślnie. Dzięki obfitym opadom deszczu — trawy na łąkach bujnie się rozrastają, rokując wysokie plony siana. Aby je zebrać z jak największej przestrzeni łąk i sprzęt przeprowadzić w odpowiednim czasie, chłopi, robotnicy rolni i pracownicy ośrodków maszynowych intensywnie przygotowują się do nadchodzących sianokosów.

W woj. łódzkim zorganizowano dotychczas 25 grup kośnych. Najwięcej zgłoszeń na wyjazd na sianokosy napływa z tych miejscowości, których mieszkańcy już w roku ub. przywieźli sobie siano z łąk woj. szczecińskiego.

Po raz drugi wyjeżdżają w tym roku po siano grupy kosiarzy z gminy Majaczewice, pow. sieradzki.

Prezydent Indii oświadcza:

Będziemy prowadzić politykę przyjaźni z wszystkimi krajami

MOSKWA. — W depeszy z Delhi agencja TASS donosi, że 16 maja przemawiał w parlamencie prezydent Indii — Radżendra Prasad.

Mówiąc o polityce zagranicznej Indii, Radżendra Prasad oświadczył, że rząd Indii zamierza prowadzić politykę przyjaźni ze wszystkimi krajami świata.

Poruszając wydarzenia koreańskie, Prasad powiedział, że wydarzenia te stanowią przestrogę dla całego świata, pokazując co przynosi wojna.

W Korei — mówił dalej prezydent — usunięto już większość przeszkód na drodze do rozejmu i tylko kwestia wymiany jeńców wojennych pozostaje nie rozwiązana. Należy przezwyciężyć tę ostatnią przeszkodę.

Dalej Prasad omówił szczegółowo ciężką sytuację żywnościową w Indiach i zatrzymał się na różnych innych zagadnieniach ekonomiczno-finansowych.

Apel konferencji duchownych ZSRR

Ludzie wszystkich wyznań *na całym świecie* winni zjednoczyć się w walce o zachowanie pokoju

MOSKWA. — W Zagórsku pod Moskwą odbyła się ostatnio konferencja przedstawicieli wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych Związku Radzieckiego, poświęcona walce o pokój.

Uczestnicy konferencji uchwalili apel, w którym stwierdzają m. in.:

— Duchowni i wierni wszystkich wyznań i wszystkich krajów świata!

Z inicjatywy rosyjskiego kościoła prawosławnego odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych Związku Radzieckiego, zwołana w celu omówienia problemu obrony pokoju na całym świecie.

Wszyscy miłujący pokój ludzie są ogarnięci trwogą, gdyż czują, że atmosfera międzynarodowa zatruwana nienawiścią, strachem i pogłoskami o wojnie pogarsza się z każdym dniem. Wiele ludzi zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, lecz nie wszyscy wiedzą, co jest źródłem tego niebezpieczeństwa, a niektórzy ulegają fałszywej propagandzie dopatrując się źródła niebezpieczeństwa nie tam, gdzie się ono w rzeczywistości znajduje.

Spoglądając ze smutkiem na taką sytuację wielu wierzących poza granicami naszego kraju, my, przedstawiciele wyznań istniejących na obszarze Związku Radzieckiego uważamy, iż:

obowiązkiem naszym jest stwierdzić, że według naszego przekonania źródło wojny znajduje się nie tu, gdzie ludzie pracując, nieustannie stwarzają warunki wspólnego szczęścia i rozkwitu, osuszają bagna i nawadniają pustynie, gdzie wysiłek ludzki skierowany jest przeciwko suszy i chorobom, gdzie marzenia i czyny człowieka owiane są ideami pokoju — lecz tam, gdzie konflikty społeczne są tłumaczone nadmiarem ludności, gdzie wytwarzane są najbardziej skuteczne środki masowej eksterminacji ludzi, gdzie przygotowuje się wojnę i snuje się marzenia o panowaniu nad światem.

Powinniśmy wzywać ludzi do walki przeciwko występkom i zbrodniom, a nie przeciwko bliźnim, przeciwko wrogom pokoju, a nie przeciwko prawdzie nowego ustroju, którego nie chcą uznać zwolennicy wojny. Obowiązkiem naszym jest przypominać ludziom wierzącym na całym świecie, że są żywymi uczestnikami wydarzeń dziejowych, a nie stojącymi na uboczu widzami bitwy, w której ważą się nasze wspólne losy.

Oto dlaczego wzywamy wszystkie kościoły i wszystkie zrzeszenia religijne całego świata, by dopomogły swym narodom w walce o utrzymanie pokoju.

Świadomi wielkości i słuszności sprawy, jak również w poczuciu obowiązku, wynikającego z naszego powołania, musimy wziąć bezpośredni udział w tej walce. Popieramy apel Światowej Rady Pokoju, wzywający do potępienia agresji i do zakazu we wszystkich krajach propagandy wojennej wzniecającej nienawiść i wrogość. Ażeby usunąć strach i nieufność, niechaj ludzie wierzący wszystkich krajów domagają się zakazu broni atomowej, chemicznej i bakteriologicznej oraz wszelkiej innej broni masowej zagłady, niechaj domagają się powszechnego, jednoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia zarówno wielkich jak i małych państw, niech domagają się położenia kresu wojnie nie tylko w Korei, lecz wszędzie, gdziekolwiek się toczy.

Potępiając agresję amerykańską w Korei, jesteśmy głęboko przekonani, że wszystkie kościoły i zrzeszenia religijne na całym świecie są gotowe poprzeć czynnie apel Biura Światowej Rady Pokoju z 1 kwietnia br. przeciwko wojnie bakteriologicznej.

Nie może być wątpliwości, że wszystkie religie są jednomyślne jeśli chodzi o utrwalenie pokoju, tak samo jak nie można wątpić, że każda z nich na swój sposób wierzy w Boga. Nie na próżno przedstawiciele wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych Związku Radzieckiego zebrali się dla omówienia sprawy obrony pokoju. **Naszej jednomyślności w tej sprawie sprzyja pokojowa polityka Związku Radzieckiego, która demaskuje na każdym kroku podżegaczy do nowej wojny.**

Atoli w krajach kapitalistycznych jeszcze nie wszyscy ludzie wierzący biorą udział w walce o pokój. Część chrześcijan jest odciągana od walki przez obłudną propagandę i przez autorytet niektórych przywódców duchownych, związanych w ten lub inny sposób z kołami imperialistycznymi.

Do tych właśnie oszukanych, zastraszonych, wahających się i zwlekających, lecz potrzebujących pokoju i wierzących w pokój ludzi, chcielibyśmy zaapelować, by uświadomili sobie wspólne niebezpieczeństwo i by przekonali się, że „pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeśli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju we własne ręce i będą broniły jej do końca".

Z tą właśnie myślą zwracamy się z apelem przede wszystkim do chrześcijan, powiadając:

— Odpowiedzialność wasza za utrzymanie pokoju jest szczególnie wielka, albowiem groźba wojny pochodzi od rządów mieniących się rządami chrześcijańskimi. I kiedy z należną odwagą poczniecie skłaniać opinię publiczną na rzecz pokoju, to nie tylko wywrzecie dodatni wpływ na swe rządy, lecz oprócz tego zapobiegniecie zarzutowi ze strony narodów należących do innych wyznań, że życie wasze nie odpowiada wymogom wiary chrześcijańskiej.

Z gorącym apelem zwracamy się do duchownych i wiernych wyznania mahometańskiego i buddyjskiego w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Do czynnej walki o pokój wzywamy również wierzących Żydów na całym świecie, którzy potrzebują pokoju niemniej niż wszystkie inne narody.

Tak więc w naszym apelu do kościołów, zrzeszeń religijnych, do duchowieństwa i wiernych wszystkich wyznań całego świata powtarzamy:

Jednoczcie się z narodami swych krajów w walce o pokój i postawcie swe rządy wobec konieczności porzucenia zgubnej polityki wzniecania nowej wojny światowej!

Wówczas groźne chmury przesłaniające niebo spłyną na ziemię nie gorejącą smołą, nie zabójczym gradem bomb atomowych i nie miliardami zakażonych chorobami owadów, lecz życiodajną rosą łaskawości, która będzie żywić sokami ziarna pokoju, zasiane przez nas w sercach ludzkich.

Niechaj pokój zapanuje na całym świecie!

mówi FAŁA-31

„Daily Express" donosi, że rząd włoski zapewnił spadkobierców Mussoliniego, że zezwoli na uroczyste przeniesienie zwłok niesławnej pamięci „Duce" do grobowca rodzinnego w Predappio. „Przyrzeczenie to — pisze dziennik — złożyli rodzinie Mussoliniego szef policji mediolańskiej oraz wiceminister spraw wewnętrznych, Tupini".

„Cel uświęca środki" — pomyślał sobie pan Tupini: warto faszystom zrobić tę skromną przysługę, jeśli w nadchodzących wyborach samorządowych oni z kolei nam wyświadczą przysługę i będą głosować razem z nami.

Ręka rękę myje, czarna reakcja czarną reakcję wspiera...

Delegacja kobiet polskich wyjechała do Berlina

WARSZAWA. — W Berlinie rozpoczął obrady kongres Związku Demokratycznych Kobiet Niemieckich.

Na kongres wyjechała z Polski delegacja w składzie: przewodnicząca Zarz. Gł. Ligi Kobiet — Alicja Musiałowa, literatka z Wrocławia — Anna Kowalska oraz formierz z huty im. Feliksa Dzierżyńskiego — Stanisława Szwedowa.



W Ursynowie koło Warszawy mieści się Państwowa Centralna Szkoła POM i Spółdzielczości Produkcyjnej. Kształcą się tu dyrektorzy, kierownicy wydziałów politycznych i starsi agronomowie Państwowych Ośrodków Maszynowych, przewodniczący spółdzielni produkcyjnych i pracownicy Państwowej Służby Rolnej. W Ośrodku szkoli się 350 słuchaczów. Kursanci korzystają z dobrze wyposażonych pracowni naukowych. Wykłady teoretyczne połączone są z ćwiczeniami na poletkach doświadczalnych.

Na zdjęciu: fragment budynku, w którym mieści się szkoła.

CAF — fot. Tymiński

Codzienna nowelka „Expressu"

DOM

Na skraju stromo opadającego brzegu Wołgi stoi niewielka chatka.

Deszcze podmyły jej fundamenty, ściany domku zapadają się coraz bardziej w głąb.

Chatka jest już bardzo stara. Zbudował ją Ferapont Iljicz za czasów swojej młodości, przed pół wiekiem. Już wtedy była niepozorna, mała i ciasna. Ale — jak to się powiada — nawet w najmniejszej chatce znajdzie się miejsce dla szczerze kochającej się pary. A biedny rybak nadwołżański nawet nie marzył o tym, że mógłby mieć ładniejszy domek. Ferapont Iljicz był zupełnie zadowolony ze swego losu.

Teraz stara Jewdokia Michałowna, utykając, krząta się dokoła chatki. Wspomina dawne czasy.

Zatopiona w myślach zobaczyła niemal jak na jawie swojego zmarłego męża Ferapontа Iljicza...

— Tak, tak — rwą się jej myśli — brzeg rzeki osuwa się coraz bardziej... Niedługo rozpadnie się cała chata i co wtedy powiem swoim dzieciom?...

— Hej, babciu! Co tak wędrujecie dokoła chatki?

Ten okrzyk zbudził Jewdokię Michałownę z zadumy. Trochę przestraszona obejrzała się i zobaczyła, że obok płotu stoi młody, dwudziestoletni może chłopak. Nieznajomy trzyma w ręce zeszyt, w którym przed chwilą właśnie coś zanotował. Jego oczy są małe, ale bystre i pełne blasku, jak gdyby tlił się w nich ogienek.

Babka Jewdokia wzruszyła ramionami.

— Cóż to? Jeśli sobie wędruję to dokoła własnej chatki, a nie cudzej — powiedziała i urwała, bo zauważyła, że jedna ze ścian przegięła się jeszcze bardziej przez noc.

— Czy jesteście może Makarową? — dowiadywał się chłopak.

— Naturalnie — odparła stara, nie odwracając głowy.

— Jewdokia Michałowna?

— To ja. Trzeba by podeprzeć jakoś brzeg, bo inaczej wszystko się rozsypie na nic!

— Czy chcecie może naprawić swoją chatę? — zdziwił się chłopak.

— A dlaczegoż nie miałabym jej naprawić?

— Czy opłaci się wam to?

— Żartujecie chyba! — stara spojrzała na chłopca gniewnymi oczyma.

— Wiecie przecież, że kiedy skończymy pracę przy tamach, to wszystko stanie się dnem nowego morza.

Stara Jewdokia Michałowna wie, że to, co powiedział, jest prawdą. Chłopak wszedł na podwórze i usiadł na ławce.

— Jewdokio Michałowna, jesteście dobrą matką. Wasi synowie są dzielnymi chłopakami, którzy walczyli odważnie.

— Prawda — zgodziła się stara. — Chciałabym tylko wiedzieć, czy zgadujecie to, jak cyganka, czy też ktoś opowiedział wam o tym?

— Wiem wszystko! — roześmiał się gość, wskazując na swój zeszyt. — Mam tutaj listę na której znajdujecie się również i wy. A gdzie są teraz wasi synowie?

— A gdzież mieliby być? Jeden z nich pływa sobie parowcem po Wołdze, drugi, który walczył w Stalingradzie, pracuje tam teraz, a córka mieszka w Rostowie. Mieli oni tutaj przyjechać do mnie i właśnie teraz musiało zdarzyć się to nieszczęście!

— No, jeśli córka zechce jeszcze trochę poczekać, będzie mogła przybyć tutaj parowcem — kanałem Wołga - Don... Tak, tak, Jewdokio Michałowna, budujemy tutaj port!

— Gdzie? Przy tej górze? Na Dubosznie? — wypytywała stara.

— Tak tu... I właśnie dostaliśmy polecenie, ażeby zamiast waszej starej chatki wybudować wam zupełnie nowy dom, według zasad najbardziej nowoczesnego budownictwa.

Stara spojrzała badawczo na swojego gościa, jak gdyby nie wierząc jego słowom. Ten zaś ciągnął dalej:

— Byliście już kiedyś na Dubosznie?

— Naturalnie. Ale parę ładnych lat temu. Teraz nie jestem już młoda i rześka.

— Z góry widać cały Sigulewsk. A tam wszystko wre i kipi. Ach, babciu, żebyście zobaczyli, jak pracują wielkie bagry!

Bardzo cicho powiada Jewdokia Michałowna:

— Jeżeli mam wierzyć twoim słowom, do stanę tam, nad brzegiem rzeki, mały, schludny domek?

— Nie rzeki, babciu — przerwał jej chłopak — nad brzegiem morza. Od waszego domu, aż tam daleko, do Sigulewska, ciągnąć się będzie nowa droga wodna.

— Więc nie będzie już więcej naszej kochanej Wołgi?

— A na cóż potrzebna nam jest ta Wołga? Morze będzie o wiele, o wiele piękniejsze!

Jewdokia Michałowna spogląda w milczeniu w dal. A potem dotyka palcem zeszytu.

— A więc to jest prawda... To jest prawda, że nie zapomniano o mnie, starej kobiecie?

I nagle oczy jej zachodzą łzami. A przez te łzy stara kobieta dostrzega roześmianą twarz nieznajomego. I sama uśmiecha się również...

Opr. A.

Na kiermaszu



Na zdjęciu: grupa słuchaczy ośrodka szkoleniowego ZMP w Sopocie na kiermaszu książki.

Plany muszą być wykonane!

Pełna mobilizacja załóg pozwoli na odrobienie zaległości i realizację zadań II kwartału

Postawny, w sile wieku mężczyzna machał zniecierpliwiony ręką i uśmiechał się nie bez ironii.

— Eeee, co mi będziecie opowiadać takie rzeczy. A bo to ja jestem majstrem od dzisiaj... Może mam za jednego czy drugiego przy krośnie stanąć i metry dla niego „wbijać"? Ani mi się śni!

Wystarczyło tych kilka zdań, aby trafić na trop wszystkiego złego, wszystkich braków i niedociągnięć, jakie od początku roku rozpanoszyły się w Łódzkiej Tkalni.

Majster Michalak, dobry fachowiec, mógłby przodować wraz ze swoim zespołem w wykonywaniu planów produkcyjnych, a tymczasem w kwietniu nie osiągnął nawet normy. Nie wykonali także zadań produkcyjnych jego koledzy: Guzowski, Wiaderek, Pasierbiak, Rybicki, Kaźmierczak, Domański, Rulka, Cieślak i wielu innych.

Swoje niepowodzenia tłumaczyli podobnie jak tamten, że to nie w ich mocy, że oni nic na to nie mogą poradzić itp. W oportunistyczny, niefrasobliwy sposób demobilizowali z góry nie tylko samych siebie, ale i załogę. Bo czego wymagać od tkacza, skoro majster w tak niesłuszny, z gruntu błędny sposób podchodzi do pracy.

A tymczasem nawet tu, w Łódzkiej Tkalni, mamy przykłady poważnych, nie wykorzystanych możliwości podniesienia produkcji. Są ludzie, tkacze i majstrowie, którzy własną pracą zadają kłam owym oportunistycznym teoryjkom, panoszącym się w fabryce.

Tkaczka Leokadia Pietryniak miała kiedyś wiele kłopotu z oczyszczaniem krosna, wiązaniem splątanej osnowy, pozostawionej w takim stanie przez jej koleżankę zmianową. Wystarczyła krótka rozmowa z majstrem Szczęsnym, który potrafił wpłynąć na drugą tkaczkę, aby pracowała tak jak należy.

W rezultacie troskliwej opieki nad poruczonym mu zespołem, Szczęsny nie tylko wykonuje, ale i przekracza plany miesięczne, podobnie jak i majstrowie: Zalewski, Janicki, Pustelnik, Kocik i Nowak.

Ale sześciu majstrów wykonujących plan na całą tkalnię to stanowczo za mało. Nie wystarczy ich ofiarna, wydajna praca, nie wystarczy patriotyczna, pełna odpowiedzialności za poruczony mu odcinek robota salowego Teodorczyka, który nie żałuje sił ani czasu, aby tylko wyciągnąć fabrykę z opresji.

Łódzka Tkalnia nie wykonuje planów, nie wykonuje zaś ich dlatego, że istnieją tu poważne zaniedbania pod względem pracy politycznej i organizacyjno-technicznej, szkolenia zawodowego, walki z absencją, z płynnością kadr itp.

Wprawdzie od kilku dni kierownictwo usiłuje przełamać stary styl pracy, organizując trójki tkackie i popularyzując szkolenie metodą inż. Kowalowa, wszystko to jednak jest kroplą w morzu ogromnych niedociągnięć, które muszą być usunięte.

Zła praca takich zakładów jak Łódzka Tkalnia czy WZPB im. 1 Maja spowodowała, że plan kwietniowy w przemyśle bawełnianym nie został wykonany. Nie wykonał go także i przemysł wełniany. W większości wypadków zakłady tłumaczyły swe braki różnego rodzaju trudnościami obiektywnymi, jak brakiem rąk do pracy, niedostateczną dostawą przędzy itp., zwalając wzajemnie wszystkie niedociągnięcia na cudze barki.

A przecież obok tych złych zakładów były i takie, które plany wykonały przed terminem. W przemyśle bawełnianym wykonały i przekroczyły plan kwietniowy ZPB im. Dzierżyńskiego, Luksemburg, Liebknechta, Dubois i wiele innych. W przemyśle wełnianym na czoło wybiły się zakłady im. Reymonta, im. Łukasińskiego i im. Niedzielskiego.

Ale w zakładach tych umiano walczyć z brakami, z postojami maszyn, z fluktuacją załogi, potrafiono pracować kolektywnie z całą załogą.

Dwie są najważniejsze przyczyny, które wpłynęły na niewykonanie planu kwietniowego w przemyśle bawełnianym i wełnianym. Należy do nich nieosiąganie planowanej wydajności oraz nadmierne postoje parku maszynowego.

W przędzalniach średnioprzędnych przemysłu bawełnianego osiągnięto zaledwie 94,6 proc. planowanej wydajności. Były i takie zakłady, których wydajność kształtowała się jeszcze niżej. W ZPB im. Harnama w pierwszym kwartale osiągnięto np. zaledwie 90.8 proc. wydajności, w ZPB im. 1 Dywizji — 93,3 proc. itp.

Trochę lepiej wygląda ta sprawa w tkalniach, ale i tutaj istnieją jeszcze poważne rezerwy.

Jeżeli idzie o postoje, w przędzalniach średnioprzędnych osiągnęły one 166 proc. zaplanowanych. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w przędzalniach cienkoprzędnych oraz odpadkowych.

W tkalniach, zamiast planowanych 6,89 proc., postoje wyniosły aż 13 proc. Najwyższy procent postojów, bo aż 17,9 proc. wykazały ZPB im. Marchlewskiego. Postoje w tkalniach — to w dużej mierze wina przędzalni, które nie dostarczały na czas przędzy w dostatecznej ilości, albo dostarczały ją w złej jakości.

Wszystkie wymienione braki mówią właściwie o jednym, że w naszych zakładach pracy majstrowie mają jeszcze wiele do zrobienia. I postoje maszyn i za niska wydajność są przecież skutkiem niedostatecznej pracy aparatu technicznego, wśród którego poczesne miejsce zajmuje majster.

Majstrowie Łódzkiej Tkalni, jak i innych zakładów, którzy nie wykonują planów, powinni z doświadczeń kwietnia wyciągnąć właściwe, mobilizujące wnioski. Powinni, wyzbywając się niefrasobliwości i lekceważenia obowiązków, przeanalizować organizację pracy w swych zespołach, troskliwiej zająć się załogą, zwracać baczniejszą uwagę na jej wyszkolenie zawodowe i uczyć ją dobrej pracy.

Niezmiernie poważne zadania stają również przed aktywem związkowym oraz partyjnym, który szczególną uwagę powinien zwrócić na majstrów oraz robotników produkcyjnych. Przykład Łódzkiej Tkalni, w której na 78 członków Partii zaledwie 15 jest czynnych w produkcji, powinien być sygnałem dla tych wszystkich, którzy dotychczas lekceważyli sobie pracę polityczną i jej ścisłe powiązanie z wykonaniem planów produkcyjnych. (W).

W bibliotece im. Waryńskiego

Dom stu tysięcy książek

Dom 100 tysięcy książek — tak można by nazwać łódzką bibliotekę im. Waryńskiego. W pięknym, nowoczesnym gmachu na rogu ul. Gdańskiej i Kopernika mieszkają książki. W magazynach, rozmieszczonych na 7 pięterkach, leżą na metalowych półkach; często opuszczają swe miejsca, wędrują windą na parter, by trafić do rąk czytelnika.

W przestronnych, jasnych czytelniach, w wygodnych fotelikach od samego rana do późnego wieczora siedzą ludzie pogrążeni w lekturze książek, czasopism, broszur. Studenci, inżynierowie, literaci, racjonalizatorzy, nauczyciele... Przeszło 500 osób dziennie przewija się przez sale biblioteki.

Ale nie zawsze tak było.

Wiele na ten temat może powiedzieć dyrektor biblioteki im. Waryńskiego, ob. Augustyniak. Przypomina moment powstania pierwszej większej biblioteki publicznej w Łodzi. Miasto liczyło już 500 tysięcy mieszkańców. Rozwijały się fabryki, zwiększała się ilość ruder robotniczych i fabrykanckich pałaców, rozrastało się miasto. Że nie było biblioteki publicznej? — To nie ważne! Ludzie z „wyższych sfer" mieli wszak własne księgozbiory. A więc po co publiczna biblioteka? Zysku przecież nie daje. A przy tym lepiej nie dawać masom do rąk książki. Bezpieczniej.

Jednak wbrew temu wszystkiemu w 1917 r. powstała w Łodzi biblioteka publiczna. Podstawą jej istnienia była filantropia: składki, dotacje, darowizny.

Z filantropii żyć trudno. Perspektywy biblioteki nie były więc wesołe. Kierownictwo jej i postępowy odłam społeczeństwa rozpoczęli walkę o przejęcie biblioteki przez samorząd miejski.

Pięć lat trwało, nim wreszcie ówcześni „ojcowie" miasta pod presją opinii publicznej zdecydowali się w budżecie wpisać skromną pozycję: „na utrzymanie biblioteki miejskiej".

W tym czasie biblioteka publiczna mieściła się przy ul. Andrzeja 14, w starym, zniszczonym budynku.

Coraz więcej czytelników przychodziło do biblioteki, żądano coraz więcej książek. Stawało się ciasno... Zaczęto więc myśleć o specjalnym budynku. Niestety, zarówno władze samorządowe jak i państwowe kategorycznie odmówiły poparcia. Na ten cel pieniędzy w Polsce sanacyjnej nie było.

W tych warunkach w 1935 roku zawiązał się w Łodzi komitet budowy biblioteki. W ciągu kilku lat ze składek społeczeństwa zebrano kilkadziesiąt tys. zł. I za te właśnie pieniądze, bez grosza dotacji państwowych, miano budować gmach przy ul. Gdańskiej róg Kopernika, w którym obecnie mieści się biblioteka im. Waryńskiego.

Wojna przerwała pracę. Okupant, dążąc do zniszczenia kultury polskiej, do wpędzenia ludności polskiej w mroki ciemnoty, pozamykał biblioteki. Zlikwidował również bibliotekę przy ul. Andrzeja. Książki zaś zmagazynował w surowych murach gmachu na Gdańskiej. Tam, zabite deskami, zapomniane, przetrwały lata i uratowały się cenne księgozbiory. One to właśnie stanowiły zaczątek łódzkich bibliotek otwartych dla wszystkich w wyzwolonej Łodzi. Z nich czerpały szkoły, z nich czerpały powstające w mieście robotniczym wyższe uczelnie.

Budowa biblioteki została zakończona w Polsce Ludowej w pierwszych latach po wojnie. Kiedy kraj nasz dźwigał się dopiero z gruzów, kiedy przed państwem stało zadanie odbudowy miast i osiedli, odbudowy zakładów przemysłowych, dróg i transportu, znalazły się pieniądze i na bibliotekę. Rząd ludowy wyasygnował na ten cel 6 miln. zł. Suma to była poważna. Ale w kraju, gdzie gospodarzem jest lud, książka należy do rzeczy najpotrzebniejszych. Budować socjalizm nie mogą przecież ludzie ciemni. A książka — uczy.

Powstał więc piękny gmach. Książka otrzymała swój własny dom.

Założono filie biblioteki im. Waryńskiego. Podczas gdy przed wojną w ciągu 20 lat otwarto w Łodzi zaledwie 9 małych biblioteczek, w okresie 7 lat powojennych zdołano zorganizować 22 biblioteki. Książka dotarła na przedmieścia, na najdalsze peryferie łódzkie.

Imponujący jest rozwój czytelnictwa. Ilość książek od 1945 do 1952 roku wzrosła dziesięciokrotnie. A liczba czytelników? — W 1945 roku było ich 42 tys., a obecnie — 347 tys.

Książka dotarła do każdego.

(Ir. B.)

Szkolenie obejmie 28 tysięcy aktywistów

Włókniarze o pracy związkowej

Popełnione błędy posłużą do wyciągnięcia wniosków

— Co się złożyło na niskie stosunkowo wykonanie planów w przemyśle bawełnianym w okresie I kwartału br.?

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Włókniarzy, Krzywański, który w dniu 17 bm. na plenarnej naradzie Związku dokonał analizy sytuacji w przemyśle włókienniczym oraz omówił doświadczenia ostatniej związkowej akcji wyborczej, wymienił następujące przyczyny: duży procent robotników nie wykonujących baz akordowych, niedostateczne umasowienie metody Kowalowa, zwłaszcza w przędzalniach, mała troska o rozwój wielowarsztatowości, a bardzo często i zła organizacja pracy.

Jako przykład złej organizacji przytoczył zakłady im. Marchlewskiego w Łodzi, w których kierownictwo nie potrafi m. in. ustalić przyczyn produkcji złej przędzy ani też osobistej odpowiedzialności za tę produkcję.

Do najgorzej pracujących przędzalń należą poza tym ZPB w Zawierciu, w których plan na I kwartał wykonano zaledwie w 55 proc. W dużym stopniu winę za sytuację w Zawierciu ponosi oddział Związku w Częstochowie, który zakładami zawierciańskimi interesował się bardzo słabo.

Na wyróżnienie natomiast zasługują w przemyśle bawełnianym zakłady im. Dzierżyńskiego, Dubois, Okrzei, Szymańskiego, Koczaskiego, ZPB w Andrychowie, R. Luksemburg, Dywizji Kościuszkowskiej i Lubańskie ZPB.

W pozostałych branżach przemysłu włókienniczego najgorzej przebiegało wykonywanie planów w przemyśle jedwabniczym, gdzie aż 19 zakładów nie wykonało swych zadań produkcyjnych.

W tym samym czasie, w okresie mobilizacji do wykonania planów nie stanęły na wysokości zadania oddziały związku. Wiele z nich np. zupełnie nie wiedziało, że z okazji 10-lecia PPR, ZPB im. Okrzei rzuciły wezwanie do całego przemysłu włókienniczego o podejmowanie zobowiązań produkcyjnych. Niektóre organizacje związkowe nie doceniały w I kwartale sprawy powiązania własnej pracy z zadaniami produkcyjnymi załóg.

Droga do poprawy sytuacji w przemyśle włókienniczym prowadzi więc przez bardziej energiczne zajęcie się rad zakł. i administracji fabrycznych sprawami współzawodnictwa, umasowienie postępowych metod pracy i jeszcze większy nacisk na wykonanie planów na przędzalniach. W przemyśle jedwabniczo - galanteryjnym wiele jest jeszcze do zrobienia jeśli chodzi o wzrost wydajności pracy.

Z obszernego sprawozdania mówcy wynikało również, że niektóre rady zakładowe zaniedbują swe obowiązki w zakresie kulturalno-oświatowym, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz bytowym. Zakłady Roszarnicze w Malborku na przykład posiadają odpowiednie fundusze na urządzenia bezpieczeństwa pracy, ale ich nie wykorzystują, bo rada zakładowa i administracja nie przejawiają żadnego zainteresowania tymi sprawami.

Co ciekawe także, to fakt, że jak wykazały kontrole instruktorów ZG Włókniarzy, ani jedna rada zakładowa nie wypełniała swych zadań bytowo - mieszkaniowych zgodnie z regulaminem. Niedostateczna była również opieka ogniw związkowych nad warunkami życia w Domach Młodego Robotnika, niedostateczne było powiązanie pracy kulturalno-oświatowej z produkcją.

W wypełnianiu zadań w najbliższym okresie pracy władz związkowych pomogą niewątpliwie nowe, bardziej uświadomione kadry pracowników społecznych i związkowych. W zakładach pracy szkolenie obejmie 28.241 aktywistów.

Po dyskusji przyjęto uchwałę podkreślającą doniosłość zadań związków zawodowych w obecnym trzecim roku Planu 6-letniego. (fb)

Przed maturą



W technikach zawodowych w całym kraju rozpoczęły się egzaminy dojrzałości. Przystępuje do nich w bieżącym roku około 60 tysięcy młodzieży, to jest z górą dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym.

Technikum Finansowe w Katowicach kształci młodych pracowników finansowych, administracyjnych i specjalistyczno-księgowych. Technikum posiada 12 wydziałów z bogato wyposażonymi gabinetami i pracowniami.

Na zdjęciu: uczennice II kl. technikum: H. Nowak i M. Łyka podczas nauki maszynopisania.

CAF — fot. Tymiński

Nowy rodzaj audycji „Kalendarz radiowy" interesuje wszystkich

Codziennie pomiędzy dwoma porannymi koncertami, w dni powszednie o godz. 7,50, a w niedzielę o 7,55 nadawana jest przez radio pięciominutowa repetycja historii pt. „Kalendarz radiowy". Przypomina on radiosłuchaczom ważne wydarzenia tego dnia na przestrzeni lat, z dziedziny politycznej, społecznej i kulturalnej, rocznice urodzin czy zgonów mężów stanu, wielkich ludzi postępu, nauki i sztuki.

„Kalendarz radiowy" nie tylko wszystkich interesuje, ale pomaga również w pracy szkolnej, świetlicowej i samokształceniowej.

Przoduje pow. skierniewicki

Przed warszawskim Zlotem

Młodzież woj. łódzkiego podejmuje zobowiązania

Na Zlot Młodych Przodowników w Warszawie wyjadą tysiące przodujących robotników, studentów i chłopów. Młodzież miast i wsi podejmuje zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Zlotu.

W województwie łódzkim przoduje pod tym względem młodzież wiejska z powiatu skierniewickiego. W Państwowym Gospodarstwie Rolnym, Prusy, młodzi robotnicy z chlewni postanowili wyhodować do końca bieżącego roku 150 tuczników ponad plan.

Inna grupa młodzieży z tego gospodarstwa postanowiła zwiększyć plony przez niszczenie wszelkich chwastów, pasożytujących na zbożu.

W Miechowicach, gmina Głuchów, młodzież założyła w swej gromadzie Ludowy Zespół Sportowy, który już obecnie liczy 30 członków.

Na wniosek wiejskich aktywistów z tej gromady — Rochalskiego, Fastyna i Rosińskiego, synów małorolnych chłopów, podjęto dodatkowe zobowiązanie uruchomienia dwóch punktów bibliotecznych.

ZMP-owcy z Makowa, w powiecie skierniewickim, zorganizowali w swej gromadzie kółko miczurinowskie oraz założyli poletka doświadczalne. (u)

RADIO

WTOREK, 20 MAJA

13.30 Audycja dla klasy I i II — słuchowisko pt. „Podarunków nie należy odbierać". 13.55 Audycja dla klasy III — baśń Z. Makowskiej „O Monice koronczarce". 14.15 Pieśni. 14.30 Koncert rozrywkowy. 15.10 „Powracająca fala" — odc. opow. B. Prusa. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. 16.20 Program lokalny. 17.15 Muzyka popularno-symfoniczna. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.25 „Wyszłabym ja" — pieśń. 18.30 Wszechnica Radiowa. — kurs II. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.45 Koncert krakowskiego chóru P. R. 22.00 „Huragan" — fragment powieści chińskiego pisarza Czżon Li-bo. 22.15 Koncert bajanistów radzieckich. 22.30 Gra orkiestra taneczna P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.10 Muzyka kameralna.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 48, Limanowskiego 80.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — „Pociąg do Marsylii" — 15, 17.30
Wojska Polskiego — „Bankrut" — 19
Powszechny — „Damy i Huzary" — 11.30, „Eugenia Grandet" — 19.
Mały — „Zielony Gil" — 19.30
Muzyczny — „Orfeusz w piekle" — 19.15
Żydowski — „Glikl Hameln" — 19.30
Arlekin — nieczynny
Pinokio — „Jest drożyna" — 17

Cyrk Nr 7 — godz. 19.30.

KINA

BAJKA — „Bracia Benthin" — 16, 18, 20
BAŁTYK — „Nędznicy" I ser. — 13, 15, 17, 19, 21
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Moje uniwersytety — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 14, 15, 16
MŁODA GWARDIA — Diabelska grań — 14, 16, 18, 20
MUZA — Człowiek bez jutra — 16, 18, 20
POLONIA — Festiwal filmów czechosłowackich — Mały partyzant — 14.30 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Pieśń tajgi — 15.30, 17.45, 20.
REKORD — Zaręczyny Korinny Schmidt 15.30, 17.30, 19.30
ROBOTNIK — Powrót do domu — 15, 17, 19
ROMA — Cienie na torach — 16, 18, 20
SOJUSZ — Rzym — miasto otwarte — 15, 17, 19
STYLOWY — Młodość Chopina — 15.30, 18, 20.15
ŚWIT — Nieczynne z powodu remontu
TATRY — Aliszer Nawoi — 16, 18, 20
WISŁA — Rwący potok — 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Festiwal filmów czechosłowackich — Mały partyzant — 14, 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ — Festiwal filmów czechosłowackich — Mały partyzant — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Parada natrętów — 16, 18, 20.

Na Zlot Przodowników pojadą najlepsze zespoły artystyczne

Najlepsze zespoły artystyczne z Łodzi wyłonione na zorganizowanych przez Związek Młodzieży Polskiej eliminacjach wyjadą na Zlot Młodych Przodowników w Warszawie.

W sobotę, dnia 17 bm., rozpoczęły się eliminacje zespołów artystycznych z Dzielnicy Bałuty. Do eliminacji przystąpiło osiem zespołów. Jak wynika z dotychczas przeprowadzonych prób, najstaranniej przygotowali się ZMP-owcy z zakładów im. Wróblewskiego, zespół taneczny V TPD i chór szkolny XII Państwowego Gimnazjum i Liceum.

Eliminacje dzielnicowe zespołów artystycznych zakończone zostaną do dnia 31 maja. W dniach 13 i 14 czerwca odbędą się ogólnołódzkie eliminacje zespołów wyróżnionych na występach dzielnicowych. 15 czerwca zaś ogłoszone zostaną wyniki eliminacji. (u)

Bezpłatne abonamenty premiami dla widzów w kinach festiwalowych

W trzech kinach łódzkich: „Polonia", „Wolność" i „Włókniarz" odbywa się Festiwal Filmów Czechosłowackich. Cieszy się on olbrzymim powodzeniem. Ciekawa tematyka filmów ściąga do kin wielu widzów.

Na widzów oglądających filmy festiwalowe czekają premie w postaci 4-biletowych abonamentów. Mianowicie w każdym z kin festiwalowych 5, 10, 15-tysięczny widz otrzyma bezpłatne abonamenty. (u)

Deutsch wygrał „kryterium pożegnalne" w Pradze

Podobnie jak co roku po zakończeniu Wyścigu Pokoju odbył się w Pradze wyścig uliczny tzw. „kryterium pożegnalne".

Wyścig rozegrano na dystansie około 50 km (70 okrążeń). Co dziesiąte okrążenie były punktowane lotne finisze. Na starcie stanęło 12 kolarzy, gdyż większość drużyn opuściła już Pragę. Z Polaków startowali tylko Wójcik i Klabiński, przy czym niedysponowany Wójcik wycofał się już na 19 okrążeniu.

Wyścig wygrał Deutsch (Austria) w czasie 1:12:45,2. Klabiński zajął 7 miejsce.

Najlepsi, chociaż najmłodsi

Skład repr. Bułgarii

na dzisiejszy mecz międzypaństwowy z Polską

16 bm. po południu przybyła samolotem z Sofii reprezentacja piłkarska Bułgarii, która w niedzielę 18 bm. rozegra na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowe zawody z Polską.

Reprezentacja Bułgarii, która składa się w większości z dwóch najlepszych drużyn CDNV i Lokomotiv wystąpi w Warszawie w składzie:

bramkarz — Elenkow (rez. Sokołow), obrońcy — Wasilew (Apostołow), Manalew (Panayłow I) i Atanasew, pomocnicy — Petkow i Christow (Bożkow), napastnicy — Trendafiłow (Milanow), Jankow, Argirow, Kolew i Panayłow II.

Drużyna składa się w większości z młodych zawodników. Elenkow, Atanasow, Kolew, Jankow, Wasilew i bracia Panayłow grają w reprezentacji po raz pierwszy.

Rezerwowi: Sokołow, Bożkow i Apostołow grali przeciwko reprezentacji Polski w 1949 roku.

W piątek rano powróciła z Moskwy do Warszawy polska drużyna piłkarska.

Przed odjazdem sportowcy polscy podejmowani byli przez Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. Przyjęcie, w którym wzięli udział przedstawiciele moskiewskich organizacji sportowych upłynęło w niezwykle serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Gospodarze podkreślali zgodnie, że drugi występ drużyny polskiej przeciw reprezentacji Moskwy stał na b. wysokim poziomie. Był to jeden z najlepszych meczów, jakie oglądano w Moskwie w ostatnim czasie.

Sportowcy polscy spotykali się w Moskwie na każdym kroku z objawami serdecznej, szczerej przyjaźni.

W niedzielnym meczu przeciwko Bułgarii reprezentacja Polski wystąpi w składzie, w którym grała pierwszy mecz w Moskwie, a mianowicie: Stefaniszyn, Gędłek, Cebula, Glimas, Suszczyk, Tim, Jerominek, Jaśkowski, Alszer, Cieślik, Sobek.

Drużyna polska wystąpi w Sofii w następującym składzie: Szczurzyński (rez. Szymkowiak), Bartyla, Kaszuba, Banisz (rez. Sobkowiak), Wieczorek, Bieniek (rez. Mamoń), Sasiadek, Jankowski, Breiter, Rajtar, Olejnik (rez. Patkolo).

Skład Bułgarii: Minczew (Kikimanow), Cwetkow, Kaprałow, Donczew (Goranow), Canow (Stojanow), Iwanow, Stefanow, Błagcew, Taskow, Takew, Janew (Milanow II).



Piłkarze bułgarscy w chwilę po przybyciu.
CAF — fot. St. Wdowiński

Ciachówna rzuca oszczepem 44,05 m

Weinberg przekroczył 15-kę w trójskoku

Dobre wyniki uzyskali lekkoatleci w Krakowie

Z udziałem najlepszych zawodników i zawodniczek polskich rozpoczęły się w Krakowie dwudniowe lekkoatletyczne zawody kontrolne.

Mimo złych warunków atmosferycznych (przenikliwe zimno i wiatr) uzyskano wiele bardzo dobrych wyników.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje: nowy rekord Polski w trójskoku, ustanowiony przez Weinberga — 15,06 m, wynik Ciachówny w rzucie oszczepem — 44,05, lepszy od rekordu Polski, który jednak nie może być uznany z powodu wiatru.

W biegu na 3.000 m z przeszkodami 8 zawodników uzyskało czasy poniżej 9 min., a zwycięzca — Graj uzyskał najlepszy powojenny wynik w tej konkurencji — 8:38,8. Należy również podkreślić znaczną poprawę formy zawodniczek w skoku w dal oraz dobre wyniki Łomowskiego i Krzyżanowskiego w pchnięciu kulą.

Wyniki kobiet:

100 m seria I — 1) Ilwicka 12,7, seria II — 1) Lerczakówna 12,7.

400 m — 1) Piwowarówna 1:01,2, 2) Peskówna 1:02,2. Oszczep — 1) Ciachówna 44,05, 2) Stańko 38,32. Skok w dal — 1) Ilwicka 5,45, 2) Duńska 5,42. Skok wzwyż — 1) Białkowska 1,47, 2) Maciejakówna 1,45.

Konkurencje męskie:

200 m seria I: 1) Czajkowski 22,9, seria II — 1) Stawczyk 22,4, seria III — 1) Mach 22,4. 800 m — 1) Korban 1:56,1, 2) Potrzebowski 1:57,2. 3000 m — 1) Graj 8:38,8, 2) Krzyszkowiak 8:39,0. Kula — 1) Łomowski 15,78, 2) Krzyżanowski 15,14. Trójskok — 1) Weinberg 15,06, 2) Kowal 14,13. 400 m ppł. — 1) Gralka 58,3, 2) Tułecki 60,5, 5.000 m — 1) Szwargot 15:05,6.

O puchar Zlotu

Ogniwo - CWKS 3:2

W meczu piłkarskim o puchar Zlotu, rozegranym 17 bm. na stadionie W. P. w Warszawie, CWKS przegrał po wyrównanej grze z krakowskim Ogniwem 2:3 (0:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gołąb — 2 i Kolasa, dla CWKS Glajcar — 2.

Gra stała na słabym poziomie.

Red. Naczelny: E. Kronlewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa"
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr.
D-3-11698



90)

— No dobrze, moja mała. Rozumiem, wpadła pani w szpony komunistów. Może przez nieświadomość, a może pod przymusem. Tak, na pewno panią zmuszono. Ja dobrze znam metody tych bestii. Ale nie powinna się pani obawiać. Jest pani pod moją opieką. Proszę nam pomóc w odnalezieniu dokumentów, a daję pani słowo honoru, że natychmiast będzie pani wolna. Albo jeżeli pani tylko zechce, wyślemy panią do Japonii czy też do Ameryki, ściśle według pani życzenia.

Janana milczała. Żaden gest czy wyraz twarzy nie wskazywał na to, że reagowała na słowa Millera. Czuła się bardzo zmęczona. Już przeszło dobę nie miała w ustach nawet kropli wody. Gardło było wyschnięte, oczy paliły ją nieznośnie.

— No, proszę nam pomóc przynajmniej w wyśledzeniu tego kelnera. Jemu pani oddała torbę, prawda? — pułkownik mówił, nachylając się nisko nad nią i opierając rękę na jej ramieniu. Poczuła przykry zapach cygar z jego ust.

— To temu Koreańczykowi oddała pani torbę z dokumentami? — usłyszała głos majora Rossa za plecami.

— Kto to jest Kim? Czy jest komunistą? — pytał kapitan Bell.

— Nie wiem — odpowiadała z wysiłkiem Janana.

— Jak to? Ty obrzydliwa żółta ścierko! Przecież to twój kochanek! Powiedziałaś o tym sierżantowi Isgro i sierżantowi Wiliamsowi! Gdzie on jest? — ryczał Miller, szarpiąc ją za włosy. Popchnął ją tak, że uderzyła głową o twarde oparcie kanapy.

Doznała uczucia, że miliony drobnych szpileczek wbijają jej się w mózg.

— Co to za chamy z tych komunistów. Sam uciekł, a ją zostawił w nieszczęściu — mówił major Ross.

— Na pewno pani nie kocha, udawał tylko miłość, a teraz uciekł. Proszę powiedzieć, gdzie go należy szukać? Znajdziemy go dla pani — brzmiał głos kapitana Bella.

— Jeżeli natychmiast nie powiesz, gdzie są dokumenty, zastrzelę cię jak psa! — wrzeszczał Miller gdzieś z głębi pokoju.

Później znów pułkownik przysiadł się do niej i mówił łagodnym głosem:

— Przecież pani jest ładna i młoda. Rozumiem, komuniści zrobili z pani swoje narzędzie. Ale proszę być rozsądną...

Głos jego brzmiał ciepło, oficer nachylał się nad nią nisko. Z ust jego bił nieznośny zapach cygar.

Chciała prosić o wodę do picia, ale natychmiast odrzuciła tę myśl. — To przecież tylko początek, nie mam prawa okazać już teraz swej słabości.

— Proszę być rozsądną... — powtarzał jakiś głos.

— To dopiero początek. Muszę pamiętać, że najgorsze jeszcze przyjdzie — myślała.

Nabrała obecnie pewności, że Kimowi udało się uratować. Zdecydowana była nie odpowiadać na żadne pytania i nawet ich nie słuchać.

— Jest pani taka młoda. Po co ginąć dla komunistów? — mówił major Ross.

— Nie, na pewno mnie teraz nie rozstrzelają. Muszą się wpierw dowiedzieć, gdzie są dokumenty. Najpierw użyją wszystkich środków, aby zmusić mnie do zeznań, a dopiero potem rozstrzelają. To jest pierwsza faza: groźby, obietnice, kłamstwa, a później znów kłamstwa, groźby. A potem... czy potrafię wytrzymać?

Słyszała głosy Amerykanów, lecz nie usiłowała nawet zrozumieć, co do niej mówią.

— Czy potrafię wytrzymać? — wciąż zapytywała siebie w duchu i czuła strach, zwierzęce przerażenie, zaciskające jej gardło coraz silniej.

Pamiętała, że nigdy nie cierpiała fizycznie, chociaż zawsze panicznie bała się bólu. Myślami sięgnęła aż do dzieciństwa. Przypomniała sobie nagle niedawno otrzymaną ranę. Tak, to prawda, wtedy zemdlała podczas opatrunku.

(C. d. n.)

Rozpoczęło już masową produkcję elektrycznych suszarek do bielizny

Szpitale, żłobki i przedszkola mają duże kłopoty z suszeniem bielizny. W niedługim czasie kłopoty te będą należały do przeszłości.

Łódzkie Zakłady Metalowe przy ul. Targowej 9a od 2 bm. produkują masowo praktyczne i niedrogie elektryczne suszarki do bielizny. W suszarce tej w ciągu 15—20 minut wysuszyć można każdą nawet najgrubszą bieliznę. Pierwsza partia produkowanych obecnie aparatów przeznaczona jest dla służby zdrowia. (u)

Aby ułatwić otrzymanie potrzebnych dokumentów wprowadzono dyżury w Sądach Powiatowych

W związku z dużym napływem osób pragnących odtworzyć akty stanu cywilnego oraz ustalić treść aktów sporządzonych za granicą, przedłużono godziny urzędowania biur podawczych Wydziałów Zamiejscowych Sądów Powiatowych. W województwie łódzkim wydziały te czynne są do godziny 18; w Sądzie Powiatowym w Łęczycy do godz. 20.

Jednocześnie w sekretariatach Sądów wprowadzono stałe dyżury sędziowskie. Dyżurny sędzia udziela wszystkim interesantom szczegółowych informacji w sprawach związanych z odtworzeniem dokumentów. (u)

12 nowych wozów ucieszy MPO, a najbardziej — łodzian

Tabor Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania ulegnie w bieżącym roku poważnemu zwiększeniu. MPO otrzyma bowiem 12 nowych wozów do bezpylnego wywożenia śmieci. Pozwoli to oczywiście, znacznie usprawnić pracę przedsiębiorstwa, którego działalność — jak to sobie łodzianie przekazują z ucha do ucha — jeszcze mocno kuleje...

Czas upłynął nam szybko i przyjemnie

„Rozmawiamy z Czytelnikami"

Jeszcze bardziej serdeczną stała się więź łącząca Was z redakcją Waszej gazety



Red. Jeżewski i jedna z nagrodzonych czytelniczek. Fot. Joselewicz

Łączność gazety z Czytelnikami nie polega tylko na tym, że dziennikarze piszą, a Czytelnicy czytają. Bardzo często odbiorcy pisma przychodzą do redakcji, aby podzielić się z nami swymi troskami i radościami, zapytać o radę, poprosić o pomoc. I na odwrót — dziennikarze często zjawiają się w miejscu pracy Czytelników, ażeby poznać bliżej ich środowisko i warunki, w jakich pracują.

Nieczęsto jednak spotykamy się w tak licznym gronie, jak to miało miejsce w piątek na imprezie naszej pod nazwą „Rozmawiamy z Czytelnikami".

Impreza zorganizowana w związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy miała na celu spopularyzowanie nie tylko słowa drukowanego, ale i pokazanie fragmentów powstawania gazety.

Zrobiono to w formie uscenizowanej — wszystko, co stanowiło treść przeznaczonych do druku artykułów, rozgrywało się na scenie. Gdy więc do sekretarza redakcji — którego roli podjął się na ten wieczór redaktor **Marian Jeżewski** — przyszedł Czytelnik z reklamacją — od razu, tak jak to często bywa, na rodził się temat do felietonu, który pokazaliśmy w formie skeczu. A że jeden brakorób spotkał się z drugim brakorobem, powstało dramatyczne i wesołe spięcie, tym mocniejsze, że role brakorobów odegrało dwoje doskonałych artystów Państwowego Teatru Nowego: **Barbara Rachwalska** i **Wacław Kowalski.**

A kiedy sekretarz redakcji zaczął czytać notatkę o sukcesach **zespołu baletowego ZPB im. Harnama**, rozchyliła się kurtyna i w mazurowym tempie wpadła na scenę w barwnych strojach roztańczona grupa młodych robotnic i robotników, popisując się efektownym tańcem, za który już nieraz zbierali oklaski w kraju i za granicą.

Zobaczyliśmy jeszcze obrazki z działu sportowego i usłyszeliśmy piosenkę „Warszawa — Berlin — Praga" w wybornym wykonaniu **Krystyny Nycz, Wiesławy Frejmanówny i Witolda Ermowa** z łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia.

Bardzo gorąco oklaskiwanym przez publiczność punktem programu były piosenki, wykonane przez tercet: **Markiewiczówna — Nowosielska — Siwecka,** z Wyższej Szkoły Aktorskiej. Trzeba podkreślić, że piosenki były nie tylko melodyjne i dobrze wykonane. Miały prócz tego prawdziwie nowe w treści, miłe teksty. Autorem tekstów i muzyki jest młody, zdolny słuchacz WSA — **Żuchowski.**

Słuchacze Wyższej Szkoły Aktorskiej: **Halina Kosznik, Teofila Zagłobianka, Kazimierz Woźniak, Roman Mecnarowski** oraz **Zuchowski** byli wykonawcami fraszek politycznych.

Dobre i trafne były karykatury, wykonane przez słuchaczy Wyższej Szkoły Plastycznej: **Pękalskiego i Piestrzeniewiczównę.**

Nad całością artystyczną czuwał artysta Teatru Nowego, **Janusz Kłosiński,** którego praca przyczyniła się walnie do sukcesu artystycznej części imprezy.

Druga część programu polegała na tym, że odczytywano fragmenty różnych powieści, Czytelnicy zaś mieli odgadnąć tytuł książki i autora. Grano również i śpiewano fragmenty pieśni, oper, operetek: a ten wygrał premię w postaci książki, kto pierwszy wymienił tytuł i nazwę kompozytora.

Pierwszą książkę otrzymał 14-letni uczeń 33 szkoły podstawowej przy ul. Zagajnikowej, **Jan Kędzia** za odpowiedź, że autorem deklamowanego wiersza „Małpa w kąpieli" jest Aleksander Fredro. Niemniej szybko zorientowała się **Janina Lesiak,** że następny wiersz miał tytuł „Golono, strzyżono", a napisał go Adam Mickiewicz.

Znajomość Prusa wykazał **W. Podrewnik,** a poezji K. I. Gałczyńskiego **Tadeusz Kiersznowski,** uczeń **Bogusław Gierda** dowiódł zaś, że nie są mu obce wiersze Broniewskiego.

Publiczność wykazała, że orientuje się nie tylko w literaturze polskiej, lecz że zna również pisarzy rosyjskich i radzieckich. **Andrzej Horosiewicz** czytał niedawno „Martwe dusze" Gogola. Dzięki też temu zgadł bez trudu, że czytany na scenie fragment jest wyjątkiem właśnie tej powieści, a student W. Szkoły Inżynierskiej, **Fejsl,** krzyknął pierwszy: „Włodzimierz Majakowski! Wiersz ma tytuł „Lewą marsz"!

Ale padały i inne pytania. Na przykład: „Jakie znacie racjonalizatorskie metody pracy, które zaczerpnęliśmy ze Związku Radzieckiego?" W odpowiedzi słyszymy nazwiska: Korabielnikowej, Kowalowa, Czutkicha... Nagrodę otrzymuje **Ryszard Joachimiak.**

Program, prócz wierszy i prozy obejmował również muzykę. Do fortepianu zasiadali kolejno: **Tadeusz Dobrzyński i Arkadiusz Lustig.** Pracownica Zjedn. Budownictwa Miejskiego, ob. **Szostakiewicz,** poznała arię z „Wesołej wdówki", a nauczycielka **Maria Kucharska** pierwsza odpowiedziała na inne pytanie muzyczne.

Do stołu z nagrodami podchodzą kolejno uczniowie, robotnice, studenci wyższych zakładów naukowych: wszyscy biorą udział w tym atrakcyjnym konkursie.

Imprezę trzeba uznać za wyjątkowo udaną. Przede wszystkim dlatego, że spełniła swoje główne zadanie — przyczyniła się do spopularyzowania idei Dni Kultury oraz do nawiązania bliższego kontaktu z naszymi Czytelnikami, a poza tym dostarczyła publiczności, dzięki swej atrakcyjnej formie, miłych i silnych wrażeń.

Niewątpliwie jest to w lwiej części zasługą całego zespołu artystycznego, który mimo dość trudnych warunków, z roli swej wywiązał się znakomicie, podchodząc z sercem do naszej imprezy. A za to wyrażamy wszystkim wykonawcom serdeczne podziękowanie. (O—J)

* *

Miarą powodzenia tej czy innej imprezy jest reakcja publiczności. Im żywszy, im bardziej bezpośredni będzie kontakt sali ze sceną, tym większy jest sukces widowiska. Piątkowe spotkanie „Expressu" z Czytelnikami spełniło chyba ten warunek, bo już bezpośrednio po podniesieniu kurtyny przestała istnieć sztuczna przegroda, oddzielająca scenę od widzów i do samego końca całość odbywała się w ciepłej, serdecznej atmosferze.

Niewątpliwie poważnie wpłynął na to fakt, że nasza impreza, urządzona w Młodzieżowym Domu Kultury, ściągnęła rekordową ilość młodzieży.

Trzeba było zobaczyć tych najmłodszych widzów w krótkich spodenkach, z rozwichrzonymi czuprynkami i wypiekami na twarzy, jak jeden przez drugiego wyrywali się z odpowiedziami na zadawane pytania.

* * *

Obok mnie, w trzecim rzędzie, ulokował się sympatyczny blondynek. Po prawej ręce miał jakiegoś obywatela w wieku dojrzałym. Obywatel spełniał rolę suflera: podpowiadał chłopcu odpowiedzi. A wyglądało to mniej więcej w taki sposób:

Któryś z artystów zarecytował fragment powieści. Obywatel w wieku dojrzałym triumfująco machnął ręką i szturchając swego młodego sąsiada krzyknął mu w ucho:

— Mów! „Rewizor", a autor... jak on się tam nazywał?... Aha... Gorki!

Mały żachnął się.

— Co pan mówi? Jaki „Rewizor"? Przecież to fragment z „Martwych dusz", a napisał to Gogol. Mikołaj Gogol — dodał z nieukrywaną satysfakcją.

* * *

Ale i starsi trafnie odpowiadali. Wśród nagrodzonych znalazła się nauczycielka i pracownica Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, kilku studentów, technik włókienniczy — wachlarz był bardzo szeroki.

A najwięcej odpowiedzi posypało się, gdy ze sceny padło pytanie, jakie znamy budowle socjalizmu w Polsce. Nowa Huta, Żerań, Kombinat Piotrkowski, Gorzów, MDM, metro warszawskie — nie ominięto chyba żadnej większej budowli naszej 6-latki. Świadczy to o tym, że wszyscy — od najmłodszego do najstarszego — żyjemy dzisiaj najistotniejszymi problemami dnia. Że interesujemy się rozbudową kraju, że sprawa ta jest bliska naszym sercom.

* * *

Już po zakończonym przedstawieniu, gdy członkowie zespołu redakcyjnego i artyści podpisywali otrzymane przez Czytelników książki, do stołu podeszła jakaś mama z zanoszącym się od płaczu berbeciem.

Mama była wyraźnie skonsternowana.

— Nie mogę go uspokoić. Uparł się, że pierwszy odgadł tytuł wierszyka „Wlazł kotek na płotek" i mówi, że bez nagrody do domu nie wróci...

Połykając łzy mały skwapliwie potwierdził swą decyzję. Nie było innej rady — zaprowadziliśmy go do stołu i pozwoliliśmy wybrać książkę. Wybierał z namaszczeniem, po czym ściskając tomik pod pachą, jakby się bał, że zmienimy decyzję, rzekł:

— A wszystko jedno. Ja pierwszy odgadłem...

Och.



Fragment sali Fot. Joselewicz

Początek już zrobiono!

Dalsza rozbudowa łódzkiej sieci tramwajowej

Ilość kursujących obecnie po mieście wozów tramwajowych nie zaspokaja potrzeb komunikacyjnych Łodzi. Często więc wysuwają łodzianie pod adresem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, żądania zwiększenia taboru.

MPK robi co może, trzeba jednak wiedzieć, że same wagony nie rozwiążą sytuacji. Zwiększony tabor wymaga bowiem zwiększonej ilości energii elektrycznej.

O dalszej poważniejszej rozbudowie sieci komunikacji tramwajowej nie można więc było myśleć dotąd, dokąd nie zapewniono MPK zwiększonego dopływu energii pędnej.

Można to uzyskać przez budowę podstacji. Dwie takie podstacje MPK wkrótce otrzyma. Jedną z nich, wybudowaną w północnej części miasta, odda się do użytku już w najbliższych dniach. Druga podstacja, którą buduje się w południowej części Łodzi, będzie mogła podjąć pracę za dwa miesiące.

Inwestycje te to pierwsze przygotowania do szeroko zakrojonej rozbudowy sieci tramwajowej w Łodzi. (bk)

Wzorową opiekę zapewni się dzieciom wyjeżdżającym na kolonie

Niezadługo dzieci łódzkie rozjadą się w różne strony kraju, by wypocząć na koloniach. W tym roku dzieciom zapewni się jeszcze troskliwszą opiekę niż dotąd.

Wydział Oświaty rozpoczyna obecnie szkolenie kandydatów na intendentów kolonijnych, skierowanych przez zakłady pracy i szkoły. Kursy te, począwszy od 17 bm., będą się odbywały w soboty o godz. 17 i w niedziele o godz. 9 w szkole TPD Nr 11 przy ul. Południowej 8. (bk)

Kronika dnia

Począwszy od 19 maja br. Urząd Pocztowy Łódź 27, przy ul. Wróblewskiego 56, czynny będzie w dni powszednie od godz. 8 do 18, zaś w niedzielę i święta od godz. 9 do 11.

* * *

Powszechna Spółdzielnia Spożywców Łódź-Północ przystąpiła obecnie do szkolenia kandydatek na kierowniczki sklepów. Na kursy te mogą się zgłaszać kobiety w wieku od 18 do 35 lat, które ukończyły szkołę podstawową.

Szczegółowych informacji udziela Samodzielny Oddział Zatrudnienia przy ul. Wólczańskiej 18. (u)



WICEK: — Te „bażanty" przewrócą do góry nogami całe ZOO! Dokuczają zwierzętom, przewracają ławki, zaśmiecają aleje. Bezczelne typy!

WACEK: — Poczekaj, bo oni się szykują do nowego występu...

„BAŻANT" I: — Ale małpiszon, jak pragnę paczki amerykańskich papierosów! Trzeba go trochę podenerwować, niech zatańczy w klatce!

„BAŻANT" II: — Mocniej go! Mocniej!

„BAŻANT" I: — Ale mu przyfasowałem. Myślałem, że już nie wstanie...

„BAŻANT" II: — A ja obrzucę go teraz kamieniami...

„BAŻANT" I: — Chciałbym go za ogon złapać...

„BAŻANT" I: — Panie szanowny, nie wiesz pan, dlaczego ta małpa puka się bez przerwy w głowę?

WICEK: — Ona się dziwi, że musi siedzieć w klatce, gdy wy jesteście na wolności!

(Ciąg dalszy pojutrze)

To ci szopka!

W naszej piątkowej imprezie „Rozmawiamy z Czytelnikami" nie mogło zabraknąć oczywiście i dodatku „Expressem przez świat". Reprezentowali go tam nasi stali aktorzy. A jak się przedstawili, przeczytajcie:

Truman



(na melodię: „Cóż mi zostało z tych lat...)

Cóż mi zostanie z tych lat
Białego Domu?
Zapomni szybko mnie świat,
Bo po mnie co mu?
Bankierzy na mnie są źli
I podżegacze.
Więc tylko w oczach mych łzy
I serce płacze...

(mówi)

A ja przecież robiłem
Wszystko, co mi kazali.
Chcieli czołgi — ja czołgi,
Chcieli tyfus — ja też.
Pragną wojny — do usług,
Już w Korei się pali.
Rzucić atom — ja na to:
Bardzo proszę, co chcesz!
Za te trudy moje
Tak mnie brzydko podejść...
— Truman zrobił swoje,
Truman może odejść!

Ridgway



Przyjechałem do Europy
Bez żenady i bez wstydu.
Przyjechałem wprost z Korei,
By być wodzem atlantydów.
Sądzę, że już wszyscy
Dobrze mnie tu znacie —
Ridgway jestem krwawy
w generalskiej szacie.

Eisenhower

Nie chwal się, nie chwal
Trumana gagatku —
Niech i ja powiem
Coś, tu na ostatku:
Jestem Eisenhower,
Wódz, jak wiesz, wspaniały.
Mnie równego nie masz
I w historii całej.
Że zaś reputację
Mam już dawno znaną —
Prezydencki fotel
Dla mnie przewidziano.
Co do mnie — propozycję
Przyjąłem dość chętnie —
Nie potrafię wszak myśleć,
A mówię dość mętnie.

Adenauer



Marzy mi się nowy Drang nach Osten,
Nowa wojna, Posen, Lodz, Warschau,
I nad Wołgą gdzieś zaciągnąć Posten,
I do Moskwy dostać bym się chciał.
Tylko jedno trochę mnie coś smuci,
Że dziś jakoś nie pomaga bat.
Bo mam Wehrmacht, ale nie mam ludzi.
Gołąb wszystkim do głowy się wkradł.
Takie małe to, taka ptaszyna,
A potrafi zepsuć tyle krwi,
Nawet mnie już zamiast karabinów
Gołąb — psiakrew! — po nocach się śni.

(B. F.)



Oczyma włoskiego pisarza

Poczekalnia w Nowym Jorku

Ezio Taddei jest znakomitym pisarzem włoskim. Ogłosił drukiem kilka zbiorów nowel i reportaży.

W książce wydanej w 1950 roku pt. „Wybrałem wolność" Taddei pisze o swoich przeżyciach w Ameryce. Pokazuje on nędzę mas amerykańskich, zdziera bezlitośnie maskę zakłamania i obłudy, pisze o amerykańskim stylu życia, o kraju, gdzie miliony cierpią głód i nędzę.

Drukujemy poniżej fragment tej książki, która niebawem wyjdzie z druku w przekładzie polskim.

Nie długo byłem w Ameryce, ale zdążyłem już spostrzec, że przy spotkaniu nikt nie pyta: „Jak się czujesz?" albo chociaż „Co nowego?". Nie. Gdy spotyka się dwóch znajomych, pytają:

— Pracujesz?

I natychmiast rozmowa staje się beznadziejna.

Z moim przyjacielem nie potrzebowaliśmy zadawać sobie takich pytań.

Zaczął mówić:

— Dlaczego przyjechałeś do Ameryki?

Wzruszyłem ramionami.

— Czy nie należało pozostać w Europie, we Włoszech — tam jest ciepło... — Tu nie ma drogi wyjścia. Możesz by mądry, roztropny, ale jesteś łachmanem, jeśli nie masz pieniędzy. Gdy jesteś biednie ubrany — to choćbyś był geniuszem, nikt nie zwróci na ciebie uwagi.

Mój przyjaciel Polak, zamilkł nagle, potem ciągnął dalej:

— A teraz co myślisz?

— Mówiono mi, że muszę się nauczyć angielskiego ale...

— Angielskiego? — znam angielski z czasów uniwersyteckich. Spójrz! — Tu pokazał mi buty ze zniszczonymi mocno zelówkami: — Wszyscy znają angielski w tej poczekalni, a przychodzą tu tak jak ty, który go nie znasz. Do tej poczekalni przyszedłem po raz pierwszy 15 lat temu — kiedy studiowałem jeszcze. Potem bywało różnie. Przypominam sobie jeden rok, w którym miałem nawet sypialnię, własne łóżko, pokryte białym prześcieradłem, potem wróciłem tu. Kto wie ile razy jeszcze tu wrócę. Powinieneś pisać, masz temat: „Poczekalnia w Nowym Jorku".

Przerwał na chwilę.

— Patrz, ten staruszek. Znam go. — Wiesz kto to jest?

— Nie.

— Profesor.

— Naprawdę?

— Tak — pewnego dnia pociąg jego odjedzie i nie zobaczymy go już więcej... On zna angielski...

— A więc dlaczego kazano mi się uczyć?

— Jesteś naiwny. To jest ich system. Amerykanie są w tym wyspecjalizowani. Propaganda. Ty wyobrażasz sobie, że gdy nauczysz się języka angielskiego, będzie ci łatwiej, że spotka cię wielka kariera.

Około piątej przyszedł urzędnik kolejowy.

— Na jaki pociąg czekacie?

Był uprzedzająco grzeczny.

— Do Bostonu — powiedział mój przyjaciel, Polak.

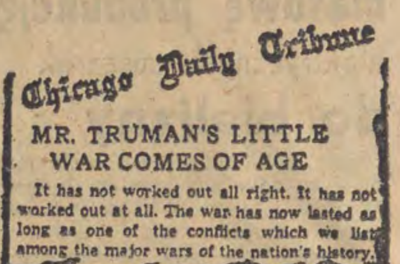
— Już odszedł — odpowiedział konduktor.

Potem zapytał mnie. Powiedziałem, że jadę do Filadelfii. — Ten pociąg także odjechał.

Na dworze — padał wciąż śnieg. Było zimno, gdy wyszliśmy z poczekalni.

tłum. K. Zygmunt

Komentarze zbyteczne


Chicago Daily Tribune

MR. TRUMAN'S LITTLE WAR COMES OF AGE

It has not worked out all right. It has not worked out at all. The war has now lasted as long as one of the conflicts which we list among the major wars of the nation's history.

Gazeta amerykańska „Chicago Daily Tribune" opublikowała w nr z 1 lutego 1952 r. artykuł redakcyjny pod tytułem „Mała wojna mr Trumana stała się pełnoletnia".

Przypomniawszy o tym, jak na samym początku awantury koreańskiej Truman oświadczył, że ma „optymistyczny pogląd na sytuację w Korei" i że „sprawa dobrze się ułoży", gazeta pisze:

„Sprawa dobrze się nie ułożyła. Sprawa w ogóle się nie ułożyła. Wojna ta trwa już dokładnie tak długo, jak długo trwał jeden z konfliktów, które my zaliczamy do liczby największych wojen w dziejach naszego kraju".

Udział Ameryki w pierwszej wojnie światowej trwał 585 dni, przypomina „Chicago Daily Tribune" i konstatuje z goryczą:

„Wojna w Korei trwa już 585 dni, a końca nie widać".

Nowy herb Stanów Zjednoczonych



„Strszel", Bułgaria

Aleksy Tołstoj

Żuraw i czapla

(wg. starej rosyjskiej baśni ludowej)

Wśród wielkich mokradeł żyli kiedyś żuraw i czapla. Oboje zbudowali sobie własne domki, żuraw po jednej, a czapla po drugiej stronie trzęsawiska.

Aliści żurawowi znudziła się wreszcie samotność, więc postanowił ożenić się.

— Poślubię czaplę — pomyślał i człap, człap, człap powlókł się przez trzęsawisko. A kiedy znalazł się obok domku czapli, zapukał do drzwi i zapytał:

— Czy czapla jest w domu?

— Owszem, jest.

— A czy pani czapla zechce wyjść za mnie?

— Nie, mój żurawiu, nie wyjdę za ciebie, bo masz długie nogi, a kusy strój, słabo latasz i nie posiadasz żadnych środków, ażeby mnie wyżywić... Znikaj, cienkonogi!

Tak więc żuraw, nie załatwiwszy niczego, wrócił do domu. Jednakże czapla w międzyczasie rozmyśliła się.

— Zamiast tak żyć samotnie, czy nie byłoby lepiej, żebym wyszła za żurawia?

Udała się więc do niego i rzekła:

— Panie żurawiu, czy nie chciałbyś mnie poślubić?

— Nie, czaplo, nie jesteś mi potrzebna do szczęścia! Dałaś mi już raz kosza... Upokorzyłaś mnie i teraz nie chcę cię więcej znać! Zmykaj, pókim dobry!

Czapla rozpłakała się ze wstydu i powróciła do domu.

Zaledwie jednak odeszła, żuraw uczuł niepokój.

— Czy słusznie postąpiłem, rozmawiając w ten sposób z czaplą? Powinienem był jednak przyjąć jej propozycję.

Udał się powtórnie do czapli i zaczął grzecznie:

— Droga czaplo, zastanowiłem się jednak! Postanowiłem cię poślubić. Proszę, weź mnie za męża.

— Po tej obeldze, jaką mi wyrządziłeś? Nie, panie żurawiu, nawet mi się nie śni, że mogłabym cię poślubić.

Żuraw wrócił z niczym. Ale tym czasem czapla namyśliła się.

— Dlaczego puściłam go z kwitkiem? Dlaczego mam żyć samotnie?

Pospieszyła więc do żurawia i ofiarowała mu swoją rękę. Ale tym razem z kolei zaciął się żuraw i odprawił ją z niczym...

...Tak więc żuraw i czapla aż do dnia dzisiejszego odwiedzają się wzajemnie, starają dojść do porozumienia, ale z małżeństwa ich nic jakoś nie wychodzi...

Z daleka i z bliska

Goebbels by się ucieszył

W bawarskim mieście Koburg ukazuje się miesięcznik. W artykule programowym wydawcy miesięcznika stwierdzili, że stoi on „w służbie sprawy odrodzenia Europy". Jeśliby kto miał jeszcze wątpliwości co do orientacji politycznej piśmidła, winien przeczytać dalsze zdania tegoż artykułu:

„Klęska nie zachwiała naszą wiarą. Bitwy obydwu wojen światowych skupiły naszą uwagę na celach politycznie najistotniejszych. Nie wolno nam ograniczać się do liczenia naszych strat. Ważna jest niewzruszona wiara w ostateczne zwycięstwo naszych sztandarów. Ci, którzy polegli w latach od 1914 do 1945, nie oddali swego życia daremnie! Historia czeka na to, by zrealizowano te cele, za które oddali życie".

Gdyby Goebbels żył, mógłby się pod tym podpisać. Z sympatią popierają również podobne deklaracje amerykańscy okupanci. Nic też dziwnego, że amerykański cenzor nie miał nic przeciwko tej deklaracji.

Szczere wyznanie

„W Ameryce nie ma wolności prasy. Wiemy o tym i wy, i ja. Żaden dziennikarz amerykański nie może powiedzieć otwarcie swojego zdania. Dziennikarz amerykański musi wypaczać prawdę, przeinaczać fakty, szkalować innych. Jesteśmy narzędziem i wasalami bogatych, którzy działają za kulisami. Jesteśmy marionetkami. Oni ciągną za sznurek, a my tańczymy".

Kto to powiedział? Jest to wyjątek z przemówienia, wygłoszonego na bankiecie przez byłego redaktora naczelnego gazety „New York Times", Johna Nelsona. Wypowiedź tę wydrukowała amerykańska gazeta „Daily Compass".

Jeszcze jeden Forrestal

W mieście Limoux, w południowej Francji zanotowano wypadek „forrestalizmu".

Miejscowy kupiec, Canavy, dostał ataku szału. Canavy uzbrojony w pistolet maszynowy, 2 rewolwery, karabin oraz hełm wojskowy, wznosząc okrzyki: „Wojna wybuchła, Rosjanie przybywają" wdarł się do mieszkania swego kuzyna, gdzie zastrzelił jedną i zranił 3 osoby.

Oddziały policji po prawdziwym „oblężeniu" domu, w którym znajdował się Canavy, zastrzeliły szaleńca, ofiarę histerii wojennej.

Wojna — tak, pokój — nie

Jak donoszą z Hollywood, cenzura wstępna po zapoznaniu się ze scenariuszem filmu „Wojna i pokój" zabroniła jego nakręcania. Scenariusz — tym razem jak na warunki hollywoodzkie dość poprawny — opracowano według powieści Lwa Tołstoja.

Uzasadnienie brzmi: — problematyka filmu zawiera cechy i elementy propagandy komunistycznej.

Prostujemy

Klerykalny dziennik francuski, „La Croix", opublikował w maju br. wiadomość, że Ministerstwo Oświaty w Polsce zażądało od bibliotek szkolnych katalogów, wykreśliło z nich „najlepsze dzieła literatury polskiej, między innymi „Trylogię" Sienkiewicza". Szkoły przekazały te dzieła Ministerstwu, które je następnie spaliło.

Spieszymy sprostować tę wiadomość. Książek nie spalono jeszcze, ponieważ funkcjonariusze wyznaczeni do przeprowadzenia akcji palenia książek nie dostali wiz wjazdowych do USA. A tam przecież tylko można nauczyć się tej sztuki. Akcję więc odłożono. W oczekiwaniu na wizy, wydaliśmy milion egzemplarzy dzieł Sienkiewicza.

Tadeusz Gicgier

Spotkanie z wampem

Motto: **Zeszły z ekranów naszych wampy, koszmarne upiorzyce — lecz sporo ich, miast za Atlantyk, zstąpiło na ulicę.**

**Ulicą idę raz śródmieścia,
niesie mnie ludzki potok —
nad uchem paple ktoś bez treści
jak w ruch puszczony motor.
Nagle... o kroków pięć przede mną...
(dreszcz przeszedł mi wzdłuż krzyża)
majak czy widmo nocy ciemnej? —
już... już się do mnie zbliża
postać w atłasie lśniącym, czarnym,
z lampasem w poprzek bioder —
zamiast ust — szramy krwawej karmin,
paznokcie — z piekła rodem.
Zmierza wprost na mnie... Ja bezładnie
przechodniów w krąg roztrącam...
Krzyknąłem trwożnie: zgiń! przepadnij!...
A ona... ona drwiąco
rzuciła tylko swoim ciałem
o dziewięćdziesiąt stopni —
i poszła.. Ja zaś pozostałem
jak twór z lodowych sopli,
który przymarznął do chodnika
pod zimnym wampa spojrzeniem...
Stoję tak dobrych dni kilka.
Czekam na wybawienie.**

Czy jesteś cierpliwy?



Wiosną wzrasta zainteresowanie wokół spraw sercowych. Wobec tego i nasza dzisiejsza zagadka będzie dotyczyła drogi, jaka do tego serca prowadzi.

Że droga ta bywa czasem bardzo zawiła, dowodzi rysunek. Nie należy jednak zbyt szybko rezygnować, tym bardziej, że za znalezienie najkrótszej drogi, prowadzącej do umieszczonego w środku labiryntu serduszka, możecie otrzymać piękną książkę.

Rozwiązania nadsyłajcie do najbliższego czwartku pod adresem: „Express Ilustrowany", Łódź, Piotrkowska 102a.

Za trafne rozwiązanie zagadki z poprzedniego tygodnia nagrody otrzymali:

Ryszard Kałużny, Kalisz, Staszica 33,
Regina Handzelewicz, Łódź, Rakietowa 18,
i Stanisław Włodarczyk, Łowicz, J. W. 5367.

A oto rozwiązanie zagadki:

